Nr. 42. Czwartek, 20 Lutego 1919. Rok 109.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu z wyjątkiem dni poświątecznych.

Numer pojedynczy kosztuje w miejscu i na prowincyi **40 hal.**

Biura Redakcyi i Administracyi ul. Podwale 3. — Ekspedycya miejscowa i zamiejscowa ul. Czarnieckiego 12. Pojedyncze numera do nabycia w trafikach i biurach dzienników. — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi Nr. 510. — Telefon Administracyi 637.

Prenumerata miejscowa:

rocznie	60·— K
półrocznie	30·— „
ćwierćrocznie	15·— „
miesięcznie	5·— „

Prenumerata zamiejscowa:

rocznie	72·— K
półrocznie	36·— „
ćwierćrocznie	18·— „
miesięcznie	6·— „

„Przewodnik naukowy i literacki“, dodatek miesięczny otrzymają cało- i półroczni abonenci „Gazety Lwowskiej“, bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca, ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi 6 K, drudzy 2 K. **„Przewodnik“** prenumerowany osobno kosztuje 24 K.

Listy i przesyłki rękopisów należy przesyłać na ręce redaktora „Przewodnika“ Adama Krechowieckiego, pod adresem Lwów, ul. Wałowa Nr. 31 I, piętro (nad mezaninem).

Ceny ogłoszeń (anonsów) kupieckich, osób prywatnych i t. p.: Wiersz petitowy 7 łamowy lub jego miejsce 30 hal. tabelaryczny i liczbowy 40 hal.

Nadesłane po 1 kor., kronika 1·50 kor., za wiersz 4 łamowy lub jego miejsce miary petitowej.

Ogłoszenia władz rządowych, autonomicznych po 30 hal., tabelaryczne i liczbowe po 40 hal. za wiersz petitowy 4 łamowy lub jego miejsce.

Ogłoszenia liczbowe, tabelaryczne i statutowe Towarzystw asekuracyjnych ubezpieczeniowych i t. p. po 60 hal. za wiersz petitowy 4 łamowy lub jego miejsce.

Wszystkie ogłoszenia przyjmuje Administracya „Gazety Lwowskiej“, Lwów, Podwale l. 3.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Wydział Wykonawczy Komisyi Rządzącej nadał V. kl. rangi urzędników państwowych radcy Namiestnictwa Tadeuszowi bar. Loeblowi, radcy Namiestnictwa z tytułem i charakterem radcy dworu Karolowi Lidlowi, tudzież radcom Namiestnictwa: Janowi Matkowskiemu i Romualdowi Noelowi.

Wydział Wykonawczy Komisyi Rządzącej przyznał starszemu radcy Prokuratoryi skarbu dr. Franciszkowi Sawie, charakter urzędnika V. rangi, zamianował radców Prokuratoryi skarbu: dr. Władysława Szydłowskiego, dr. Witolda Starzyńskiego i dr. Karola Skrowaczewskiego, starszymi radcami Prokuratoryi skarbu.

Wydział Wykonawczy Komisyi Rządzącej zamianował radcami Namiestnictwa starostów z tytułem i charakterem radców Namiestnictwa: Zenona Głażewskiego, Romana Żurowskiego, Konstantego Des Loges'a, Kazimierza Waydowskiego, Michała Zawadzkiego, dr. Tadeusza Moszyńskiego i Aleksandra Des Loges'a, tudzież starostów: Stanisława Biedermanna, dr. Czesława Trembałowicza, dr. Hugona Schwarza, Eugeniusza Salomon-Friedberga i Bolesława Hellera.

Referent Wydziału skarbowego Komisyi Rządzącej zamianował adjunktami Prokuratoryi skarbu następujących koncypistów tej władzy: dr. Maryana Cyrus Sobolewskiego, dr. Alfreda Ohanowicza, dr. Ryszarda Noskiewicza, dr. Władysława Typrowicza, dr. Stanisława Hillbrichta, dr. Kazimierza Jaworskiego, dr. Tadeusza Nieduszyńskiego, dr. Aleksandra Dubieńskiego i dr. Feliksa Flechnera.

Sytuacya bojowa.

Z dnia 18 lutego 1919.

Biuro prasowe N. D. W. P. podaje:

W ciągu dnia dzisiejszego akcya nieprzyjaciela ograniczyła się do ostrzeliwania przez artyleryę odcinków naszych pod Lwowem. Artylerya nasza odpowiadała skutecznie.

Na innych odcinkach sytuacya niezmieniona.

Lwów 19 lutego 1919.

Podatek od majątku.

Wydział prasowy Ministerstwa skarbu komunikuje:

Rząd polski, przejąwszy w listopadzie 1919 r. administracyę skarbową, musiał ze względów czysto technicznych utrzymywać zasadniczo w mocy dotychczasowe ustawy skarbowe okupantów. Na gruntowną reformę nie było czasu, nadto brak było należycie wyszkolonego personalu i Ministerstwo skarbu zdawało sobie zresztą sprawę z tego, że reforma ta może i winnna być przeprowadzona jedynie tylko przy współudziale Sejmu. Zresztą nie wolno było Rządowi, wobec stanu finansów państwowych i wzmagających się z dnia na dzień wydatków na obronę kraju i na organizacyę Państwa, zrezygnować z żadnego z dotychczasowych źródeł dochodu.

Te powody skłoniły Rząd do utrzymania w mocy także poboru podatku majątkowego. Ponieważ jednak rozporządzenie okupacyjne (rozp. J. G. W. z 15 sierpnia 1916 Nr. rozp. 367) o podatku od majątku obowiązywało dotychczas tylko w b. okupacyi niemieckiej, należało ze względów słuszności, a w szczególności z uwagi na zasadę jednolitego i równomiernego rozkładu ciężarów podatkowych na wszystkich obywateli państwa, nakazać pobór tego podatku także na pozostałych obszarach polskich b. zaboru rosyjskiego i to, począwszy od 1 kwietnia 1917 r. t. j. od czasu obowiązywania powyższego rozporządzenia w b. okupacyi niemieckiej.

Zrównanie wszystkich ziem polskich b. zaboru rossyjskiego pod względem obowiązku opłaty podatku od majątku jest także i z tego względu wskazane, że da w rezultacie dokładną regestracyę majątków i źródeł dochodów, a tem samem ułatwi w znacznej mierze wprowadzenie ogólno-państwowego podatku dochodowego, owego najidealniejszego podatku nowoczesnego, który, wedlo zamierzeń Rządu, będzie pobierany w miejsce podatku majątkowego już począwszy od 1920 roku.

Licząc się z tym terminem, jakoteż chcąc władzom wymiarowym dać możność jaknajrychlejszego przeprowadzenia dość złożonych prac przygotowawczych, celem poboru podatku od majątku, oczywiście jeszcze w roku 1919, nie mógł Rząd czekać na uchwalenie odpowiedniej ustawy przez Sejm, który w pierwszym zwłaszcza czasie będzie się musiał zajmować sprawami ogólnemi, w szczególności konstytucyjnemi.

Wyłuszczone wyżej motywy zniewoliły Rząd do wydania dekretu w przedmiocie podatku majątkowego.

Dekret ten utrzymuje naogół w mocy — pomijając drobne zmiany stylistyczne — przepisy merytoryczne dotychczasowego rozporządzenia niemieckiego. wprowadza jedynie podwyżkę stopy podatkowej, spowodowaną względami na obecne potrzeby Skarbu Państwa. Nadto przepisy o postępowaniu przystosowano do zmienionych warunków.

Moc obowiązująca tego dekretu jest co do czasu o tyle ograniczona, że w myśl art. 53, podatek może być pobrany na podstawie tego dekretu jedynie tylko na rok podatkowy 1919.

Wreszcie dekret ten przywraca pobór podatku od nieruchomości miejskich, jako podatku państwowego na obszarze b. okupacyi niemieckiej. Zarządzenie to było konieczne ze względu na istotnie zmienione stosunki najmu, stan finansów państwowych i fakt poboru tego podatku na obszarze b. okupacyi austryacko-węgierskiej, nadto z uwagi na to, że byłoby to zupełnem spaczeniem systemu podatkowego, gdyby tak ważny podatek przychodowy nie był przez Państwo pobierany.

Z historyi knowań austryacko-ukraińskich.

Wydostały się z ukrycia na jaw zapiski zmarłego posła ukraińskiego, dr. Eugeniusza Oleśnickiego.

Sporządzone w języku niemieckim obejmują historyę rokowań ukraińskich z rządem austryackim w sprawie podziału Galicyi od wybuchu wojny do września r. 1916. Dokument uwagi godny, choć nie przynosi żadnych donośnych rewelacyi do tego, co w tej sprawie jest już powszechnie wiadome.

Widzimy tylko, jak niezmiernie energiczną i ruchliwą akcyę prowadzili politycy ukraińscy, zwłaszcza w pierwszych dniach wojny. Początek jej uważali za rozstrzygający moment do swoich wystąpień. W samym miesiącu sierpniu r. 1914 odbyli z kierownikami rządu austro-węgierskiego pięć ważnych konferencyi obok wielu innych, podrzędnego znaczenia.

Dla swoich celów politycy ukraińscy starali się pozyskać prócz kierownika rządu

Wiktor Gomulicki.

Ze szczerym istotnie żalem dowiadujemy się, że Wiktor Gomulicki umarł. Nie dla tego z żalem, jakoby w ostatnich czasach przykuwał uwagę powszechną -- owszem, wśród rozgwaru wielkich zdarzeń słyszało się o nim coraz rzadziej. Ale śmierć — nawet pogrążających się w zapomnienie — stawia tem żywiej wartość jednostki przed oczy i odświeża sympatyę. Jeśli to idzie o kogoś nam miłego, wydaje się ona zawsze przedwczesną, choćby taka nie była.

A wśród miłych naszych, Gomulicki zawsze piastował miejsce szacowne, acz nigdy nie narzucał się i wstręt miał do owych niesmacznych metod, jakiemi tak często posługują się różni „wybitni“, by ciągle o nich mówiono i pisano, gdziekolwiek ruszą się, cokolwiek uczynią lub uczynić zamierzają.

Czytając o śmierci szczerego pieśniarza, odnosi się takie wrażenie. jakby na widnokręgu poezyi naszej zgasła nagle gwiazda nie pierwszorzędnego pewnie blasku, szczególnie jednak ujmująca. Jej łagodne światło kojącymi rozlewało się blaskami po ojczystem niebie, budząc wzruszenia ciche i słodkie, z rzędu owych, co to nie szarpią serca ni nerwów, przeciwnie krzepią je, a tęsknotę duszy godzą z życiem.

To był prawdziwy muz wychowanek, napojem kastalskich źródeł posilony. Głębokie umiłowanie tkwiło w tej duszy czystej i szlachetnej, rwącej się tęsknie ku dobru. Naprzód instynktownie odczuwał ścisły pomiędzy owemi dwiema kategoryami związek, później utwierdził swe przeczucie rozumowo i hasło „kalonkagaton“ wypisawszy na sztandarze, wiernym pozostał mu do ostatniego tchnienia.

Najważniejszem znamieniem całej twórczości Wiktora Gomulickiego było zakochanie się w pięknie, uwielbienie dla formy wytwornej, jako dla narzędzia, przez które duch najpewniej działać umie i która jedyna jest godna jego. Było pewne arystokratyczne pociągnięcie we wszystkiem, co wyszło z pod jego pióra. Nie lubiał pospolitości dla tego, ponieważ ściąga ona myśl i uczucie w odmęty kurzu powszedniego. Od szlaków codzienności nie stronił, jednak ilekroć do nich sięgnął, starał się je uszlachetnić, a nie brnąć w nich i grzęznąć bezwolnie.

Tego rodzaju indywidualności niedostatecznie zazwyczaj dają sobie radę z życiem i mało mają zrozumienia dla jego istoty. Tak było też z Gomulickim. W utworach jego napróżno by szukać owej bezpośredniej, brutalnością często porywającej, prawdy. Brak akcentów gwałtownych i krzyków, od jakich krew zastyga w żyłach. A tam, gdzie ich próbował, okazywało się, że to nie żywiołowy impet, jeno sztucznie skonstruowany patos.

Miękość tkwiła w charakterze Gomulickiego jako człowieka i jako poety. Ona stanowiła nieraz ujemną stronę jego muzy, ale równocześnie ona była tą właśnie struną jego lutni, która zjednywała mu zawsze chętnych słuchaczy.

Tworzył wiele, czasami zawiele — temu były winny stosunki niepokwitające u nas różami powodzenia dla takich, jak Gomulicki natur. On sam czuł, że niewszystko było odlewem z tego najszlachetniejszego stopu, jaki nagromadził się w owej duszy wybranej.

Rozpoczynał zawód literacki pozą, oszołomiony hasłami pozytywizmu, napojony patetycznością Wiktora Hugo, jakkolwiek równocześnie lgnął instynktownie do Musseta i Heinego, których migotliwe wirtuozostwo nęciło go nieprzepartym czarem. Zaciągnął się w szeregi poetów *Przeglądu Tygodniowego* a tam przemawiali tylko przewrotowcy ówcześni, duchowe potomstwo filozofii pozytywnej Comte'a. W r. 1871 wystąpił na widownię z fantazyą nowego zdobywcy świata i miną tępiciela ułud. Ale instynkt był silniejszy od wmówienia w siebie aspiracyj, zgoła obcych jego indywidualności.

Potem był już sobą. Z lutni jego rozbiegały się w świat pieśni i piosnki. Był stworzony na pieśniarza i pieśniarzem przedewszystkiem pozostanie w literaturze. Także w prozie. Najpiękniejsze z jego nowel i opowiadań te są właśnie, w których pierwiastek liryczny mógł się ujawnić najswobodniej.

W późniejszym okresie swej twórczości chętniej nawet przemawiał prozą niźli wiązaną mową bogów. Przygasał też w nim sentyment osobisty, a uczuciowość zwracała się ku ukochaniom szerszym, pełniejszym. Więc ku Ojczyźnie, jako że był gorąco oddanym jej synem i ku królewskiemu grodu, w którym wypadło mu żywot spędzić, a który ukochał rzewną i czułą miłością, właściwą jego sercu. „Piękna mieszczka“ i szereg obrazów zebranych w cyklu „Na kanonii“, specyalnie wśród Warszawian zapewniają temu namiętnie zakochanemu w Warszawie poecie niezatartą pamięć i wdzięczność.

Jest zaś wśród utworów Gomulickiego jeden, który zapewnia mu — już nietylko w Warszawie — nieśmiertelność: owa przecudna pieśń *„El mole rachmim“*. Narodziła się w godzinie prawdziwego natchnienia i wyszła z duszy poety opromieniona blaskiem boskości. Niemasz w literaturze naszej, a wątpić trzeba, czy znajdzie się w jakiemkolwiek innem piśmiennictwie utwór, który tak prosto, a tak pięknie ujałby nieugaszoną tęsknotę synów Izraela do królewskiej przeszłości, do zburzonego i już nigdy nie mającego dźwignąć się z ruin Syonu. W tym utworze okazał się Gomulicki istotnie poetą, wielkim poetą. *„El mole rachmim“* jaśnieć będzie zawsze wśród pereł poezyi polskiej i to wśród najprzedniejszych i najszlachetniejszych.

Twórca jej urodził się w r. 1851 w Ostrołęce, uczęszczał do szkół naprzód w Pułtusku, potem w Warszawie, gdzie ukończył wydział prawny Szkoły Głównej. Wstąpiwszy w szeregi szermierzy pióra, już ich nie opuścił do końca żywota, w znoju i pracy spędzonego, zawsze na uboczu, zawsze w ustroniu, a zawsze z tym łagodnym uśmiechem na ustach, który tyle wdzięku roztoczył nad jego dziełami.

(—*w* —*i*).

hr. Stürkgha, posła austro-węgierskiego w Berlinie ks. Hohenlohego, ministrów Berchtolda i Buriana, marszałka Dolnej Austryi ks. Lichtensteina, wreszcie arcyksięcia Fryderyka. Najwybitniejszą jednak rolę w tej akcyi odegrał hr: Stürkgh, który w tych zapiskach okazuje się jako wielki wróg Polaków a czuły sympatyk Ukraińców, jest pośrednikiem między posłami ruskimi a cesarzem lub rządem berlińskim. Często wzywa na narady do siebie dr. Kościa Lewickiego lub Mikołaja Wassilkę, komunikuje im natychmiast każdy pomyślny zwrot w polityce, informuje ich, jakie postępy robi sprawa ukraińska w ogólnym planie polityki Niemiec i Austro-Węgier.

Jak widać z notatek dr. E. Oleśnickiego, myśl o podziale Galicyi była zupełnie dojrzałą już w pierwszych dniach wojny. kiedy to hr. Stürkgh zapewniał posła Wassilkę, że „po zwycięskiem ukończeniu wojny, trzeba będzie przeprowadzić w Galicyi takie rozgraniczenie terytoryów narodowych ukraińskich od polskich, aby spór polsko-ukraiński w Austryi ustał“. Widocznie rząd wiedeński uważał również zwycięstwo swego oręża za chwilę najodpowiedniejszą do rozprawy z Polakami, którzy nie byli dość podatni dla jego pretensyi i w tym celu chciał się oprzeć na lojalnych i „spokojnych“ Rusinach.

Zwolna dzięki ruchliwym intrygom Stürkgha i polityków ruskich plan podziału Galicyi nabiera coraz więcej ciała. Cesarz jest za tem. „Ja chcę sam wyswobodzić Ukraińców od Polaków“ — wyraził się Franciszek Józef(!) wobec swego premiera. Ponieważ zaś cesarz polecił, aby niczego nie przedsiębrano bez wiedzy Niemiec, jedzie Kość Lewicki do Berlina, gdzie odbywa szereg konferencyj w Urzędzie spraw zagranicznych od 7 do 11 kwietnia 1915 r. Wyjeżdża ztamtąd zupełnie zadowolony, albowiem zapewniono go, że w Berlinie zdają sobie sprawę „z wielkiej doniosłości Galicyi, jako ukraińskiego Piemontu“.

Wobec takiego stanu rzeczy Rada koronna pod przewodnictwem cesarza postanowiła we wrześniu r. 1915 podział Galicyi, który miał nastąpić po wojnie. Rozwinięto tam plan następujący: Galicya wschodnia wraz ze zdobyć się mającemi częściami Wołynia stanowiłaby osobną samodzielną prowincyę ukraińską w bezpośrednim związku z monarchią i miałaby daleko idącą autonomię. Administracya byłaby początkowo niemiecką, przyczem kształconoby zwolna siły ukraińskie.

Potężnego sprzymierzeńca zyskali Ukraińcy w osobie arcyksięcia Fryderyka, którego memoryał w sprawie zarządu Galicyi, ogłoszony z tajnych archiwów państwa, drukowaliśmy swego czasu na łamach naszego pisma. Arcyksiążę był wrogiem Polaków, zwolennikiem wprowadzenia administracyi wojskowej, ujęcia nam praw, jakieśmy zdobyli w Galicyi, wreszcie podziału Galicyi.

Właśnie na tem urywają się notatki Eugeniusza Oleśnickiego, których ostatnim ważnym epizodem jest konferencya w Cieszynie 19 marca 1916, w której arcyksiążę Fryderyk wobec K. Lewickiego i Wassilki oświadczył, że „ukraińska ludność w Galicyi jest dobrą i lojalną, należy się do niej zbliżyć“, gdy tymczasem co do Polaków Burian jasno zaznaczył, że państwa centralne nie mają wobec nich żadnych zobowiązań.

Z zapisków Oleśnickiego przegląda ta szczerość, z jaką rząd austryacki odzywał się do swych zaufanych polityków ukraińskich. i ta nieszczerość, jaką kierował się wobec Polaków. Obietnice wszelkie mają charakter pozytywnych zobowiązań.

Krzyżactwo znowu butne.

Wiadomo już z depesz, że układ między naczelną Radą ludową w Poznaniu a rządem niemieckim nie doszedł do skutku, bo kierunek szowinistyczny w tym rządzie odniósł zwycięstwo i w bezgranicznej swej bucie zażądał rozwiązania wojska polskiego i zupełnej kapitucyi Polaków.

Sprawie tej poświęca *Dziennik Poznański* obszerny artykuł, podkreślając na wstępie, że spełnienie żądań niemieckich byłoby katastrofą dla Polski. Nie możemy się pod żadnym warunkiem zgodzić na rozwiązanie armii polskiej. Z przeciwnikiem bowiem, który nie posiada wojska, nie potrzeba zawierać wogóle rozejmu. Musi się on zgodzić na wszystkie warunki, jakie mu się postawi.

„Rząd pruski — pisze *Dziennik Poznański* — chciał nas w stosunku do siebie postawić w tej samej sytuacyi, w jakiej się Niemcy znajdują wobec koaljantów. Nim to się jednak stać może, będą Niemcy musieli postarać się o tak zupełne i miażdżące nad nami zwycięstwo, jak wojska koaliantów odniosły nad nimi, Ponieważ zaś nic dotychczas takiej ewentualności nie zapowiada, przeto pozwolą, że kpić sobie będziemy z ich postawy Bramarbasa i pokażemy im, że jeszcze niejeden matki niemieckiej syn będzie musiał wbić, zęby w tę tyle przez nich pożądaną ziamię polską, nim uroszczenia ich budzić będą mogły inne uczucia, niż uczucia pogardy.

W istocie komedyancka poza szowinistów rządowych ma za tło fakt bardzo realny. Otóż — jak również wczoraj zanotowaliśmy — zażądali koalianci od Niemiec natychmiastowego zaprzestania kroków wojennych przeciw Polakom. Żądanie koaliantów w warunkach obecnych równa się rozkazowi, którego nie usłuchać byłoby bardzo ryzykownem przedsięwzięciem. Rząd pruski wie przeto doskonale, że walki z Polakami zaprzestać będzie musiał. Nie chcąc jednak budzić wrażenia, że ustępuje przed Polakami i że ulega tylko przemocy koaliantów. jeszcze raz zarzuca na ramiona togę nieustępującego Rzymianina. Poza ta ma ratować go w oczach własnego narodu, butnego i dufnego tam, gdzie chodzi o słabszych, a korzącego się w psiej uległości wobec przeciwnika dzierżącego w jednej ręce batog represyj różnorakich, a w drugiej kawałek cukru, a w obecnym przypadku kawałek chleba w postaci okrętów z żywnością i prowiantami.

Tylko z głębokim wstrętem spoglądać można na to przechodzące wszelkie wyobrażenie, wyuzdane wprost chamstwo niemieckie“.

W końcu stwierdza *Dziennik Poznański*, że niema wprawdzie teraz w Prusach królów, lecz duch ich żyje, bo duch ten nie jest niczem innem, jak wyobrażeniem charakteru narodu, a wiadomo, że charakteru nie zmienia się w przeciągu kilku tygodni, czy miesięcy. Rząd byłby może zawarł z Polakami ugodę, ale hersztowie rozmaitych „freikorów“ byliby się dyablo mało pytali o jej treść. A i teraz, gdy koalianci wystąpili z swem kategorycznem żądaniem, tylko wtedy liczyć będą mogli na posłuch należyty, jeżeli żądanie swoje poprą bardzo namacalnymi argumentami. Toż już sam prezydent Wilson poświadczył Niemcom w nocie urzędowej, że są „bez honoru“. A z ludźmi tego typu postępować można tylko przy użyciu środków bardzo energicznych.

Alianci mają wszelki powód bacznem okiem śledzić rozwój spraw w b. zaborze pruskim, przypatrzeć się np. anonsom w pismach niemieckich, werbującym pod broń wszelkiego gatunku hałastrę, począwszy od zwyczajnych piechurów i kawalerzystów, skończywszy na lotnikach, miotaczach ognia, telegrafistach, urzędnikach, oficerach i t. d. W setkach tysięcy ma iść ta armia ochotnicza, przeznaczona przeciw Polakom, a pozostająca pod wodzą głośnych generałów i sławą wojenną okrytego Hindenburga. Już podobno i Ludendorff zjawił się w Niemczech, już jak za czasów wojen o wolność rektorowie i senaty uniwersyteckie nawołują naród cały do wojny krzyżowej.

Oto, co kryje się poza „Grenzschutzem“, mającym rzekomo zwalczać rozboje polskie, które nie istnieją, wypędzić bandy, nadeszłe z Królestwa, których niema, chronić życie i mienie i ład i bezpieczeństwo, czemu wszystkiemu nikt, prócz „Grenzschutzów“, nie zagraża.

Subskrypcya PAŃSTWOWEJ POŻYCZKI.

Ekspozytura Rady szkolnej krajowej w Krakowie wydała następujący okólnik do wszystkich szkół średnich z językiem wykładowym polskim, seminaryów nauczycielskich, szkół zawodowych i Rad szkolnych okręgowych w kraju w sprawie subskrypcyi pożyczki państwowej:

Ojczyzna nasza wszystkim zarówno droga, sercem całem przez wszystkich upragniona, zbudziła się z długoletniego letargu niewoli, aby żyć życiem wolnem i obcą wolą niekrępowanem. Lecz niemocą długą a ciężką znękana, jeszcze o własnych siłach stąpać nie może i wycieńczona i osłabiona do ostatecznych granic przez zaborcze potęgi, natychmiastowej wymaga skutecznej i niezwykłej pomocy.

I — by raz do życia powołana — żyć mogła samoistnie, musi mieć silny i świadomy celów i środków Rząd, liczną w obecnych warunkach i dzielną armię, któraby każdej chwili wszędzie o Jej prawa upomnieć się potrafiła, musi mieć zasobny skarb, któryby dostatecznie zasilał wszystkie przedsięwzięcia, dla dobra powszechnego podjęte i wszystkim bez wyjątku synom Ojczyzny w mierze należytej zapewnił dobrobyt.

Wówczas dopiero miejsce chaosu, rozstroju i niepewności, tych chorób społecznych i państwowych, zajmie ład, porządek i stałość stosunków.

Aby taki stan zdrowia mógł zaistnieć, by spokój i szczęście mogły zawitać wśród wielkich i małych, powinni wszyscy Polacy bez ociągania się, bez wahań i długich namysłów ofiarnie i karnie, widząc w tem dobro Ojczyzny najwyższe i własny swój i współobywateli interes, nieść swe mienie w ofierze, jak młodzież niesie życie i składać je na wspólnym wspólnej Ojczyzny ołtarzu.

Powinni uczynić to wszyscy bez różnicy wieku i płci i wyznania, komu tylko leży na sercu wydobycie ojczystej ziemi z odmętów i ciężkich prób, komu tylko zależy na szczęściu, dobrobycie i wiekuistem istnieniu Ojczyzny naszej.

Wszak takich wielu Ojczyzna posiada synów, którzy nad swoje własne spodziewanie wzbogaciwszy się w latach niedawnych lub odziedziczywszy znaczne mienie, rozporządzają wielkimi zasobami i dużym zapasem gotowizny a bardzo często użyć jej wcale nie mogą lub nie umieją.

Niechże tacy spieszą własnowolnie i ochoczo i ofiarowują grosz Ojczyźnie, by Ją wspomódz, by w chwilach ciężkiego kształtowania się zupełnie nowych stosunków ułatwić Jej byt i siły podtrzymać i krzepić. Niech przytem wspomną, że ofiara to niewielka, skoro idzie tylko o pożyczkę, która przecież w krótkim czasie będzie z procentem zwrócona i że w chwilach ucisku i niewoli, w czasach bardzo niedalekiej przeszłości na wołanie obcego i wrogiego nam rządu ofiarowało się aż nazbyt często wszelki grosz zapracowany, wszelkie oszczędności i to nie dla naszych celów, nie dla naszego dobra a nieraz na naszą szkodę i nieszczęście.

Rada szkolna krajowa, pomna swego względem Ojczyzny obowiązku i ufna w szlachetność i wielką ofiarność rodaków, wzywa i nauczycielstwo i całą rzeszę młodzieży, która tyloma dowodami zadokumentowała przed całem polskiem społeczeństwem i przed całym światem swoją miłość gorącą i serdeczne umiłowanie ziemi ojczystej, aby i sama zgłaszała swe szczupłe oszszędności na rzecz Skarbu polskiego i innych blizkich sobie i dalekich swym przykładem i swą namową pobudzała do spełnienia czynu i obowiązku patrytycznego.

Delegat Ministerstwa Wyznań, Rel. i Ośw. Publ. i Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej

Zoll m. p.

Nasza ziemia, nafta i sól, żelazo i węgiel

poręczają pewność

Pożyczki Państwowej!

KRONIKA.

Lwów, 19 lutego 1919.

Kalendarz.

Czwartek, 20 lutego.
Rzym. kat.: Nicefora.
Gr. kat.: Parftenija.
Słowiański: Ludomiła.

Wschód słońca o godzinie 7 min. 14 rano, zachód o godz. 5 min. 20 wieczorem.

Temperatura o godzinie 12 w południe + 3 Cel.

— **Na polską pożyczkę państwową.** Otrzymujemy następujący komunikat: „Polski Związek niewiast katolickich we Lwowie na ostatniem swem zebraniu uchwalił subskrybować na polską pożyczkę państwową kwotę 15.000 koron, sekcye zaś tegoż Związku: Opieka nad młodemi kobietami 5000 i Lamus 4000 koron. Kwoty te, stanowiące niemal cały majątek Towarzystwa, złożono już w Banku krajowym. Przewodnicząca *Helena Czapelska*“.

— **Legitymacye zwalniające od świadczeń osobistych.** Komenda miasta i placu obwieszcza, że legitymacye zwalniające od świadczeń osobistych, unormowanych ustawą (robót przymusowych) nr. 1 do 201 opatrzone nagłówkami i okrągłą pieczątką: „Kwatermistrzowstwo Naczeln. Dow. W. P. na Gal. wschod.“ oraz podpisem mjr. Horitzy tracą ważność z dniem 20 lutego b. r.

Posiadający takie legitymacye mają się zgłosić w Komendzie miasta i placu, w odd. II. celem wymiany na nowe. Zarazem przypomina się, że legitymacye zwalniające od świadczeń osobistych, nie mają żadnego znaczenia w zakresie zwolnień od normalnej służby wojskowej, co do której obowiązują osobne przepisy.

— **Stała delegacya** funkcyonaryuszów państwowych wszystkich dykasteryj odbyła plenarne posiedzenie 16 b. m., na którem wybrano prezydyum następujące: prezes Roman Dzieślewski, wiceprezesi dr. Marceli Prószyński, Stanisław Obrzud, Witołd Skupieński, sekretarze B. Potencki, L. Macieliński, W. Lasocińska, skarbnik St. Szumski. Wybrano też 5 komisyj po kilkunastu członków. Następnie poruszył dr. Prószyński sprawę memoryału dr. Aschkenazego, donoszącego misyi koalicyjnej, jakoby w pogromach brał udział szereg urzędników różnych grup; memoryał wypłynął z tej samej metody, która spowodowała żydów do wysyłania telegramów za granicę, podających kilka tysięcy zabitych, która kazała głosić, że wielu żydów wepchnięto do płonącej bożnicy i spalono ich żywcem i t. p. potworne a świadome kłamstwa, a tej metody użyto w danym wypadku tem chętniej, że dobrani „naoczni“ świadkowie znaleźli zarazem sposobność załatwienia swych rachunków osobistych z jakimś urzędnikiem. Uchwalono jednogłośnie, że póki nie będą ogłoszone publicznie dosłowne zeznania i nazwiska tych żydów, którzy „widzieli“, jak urzędnicy mordowali czy rabowali, uważa się ten zarzut za nikczemne oszczerstwo. Nadto wyrażono na wniosek st. radcy Broniewskiego opinię, że przeciw dr. Aschkenazemu winny wystąpić prawnie obrażone poszczególne grupy, t. j. Towarzystwa urzędnicze, Izba lekarska, władze wojskowe i t. d. Z ogólniejszych spraw należy jeszcze wymienić wniosek r. Obrzuda, by Komisya Rządząca zajęła się dolą urzędników pod inwazyą ruską i postarała się o bezwłoczną wypłatę im pensyj.

— **Odczyt dla oficerów.** W piątek, 21 b. m. o godz. 5 wieczorem odbędzie się w tutejszem Kasynie oficerskiem (czwarta sala) odczyt prof. dr. Friedberga na temat: „Lwów i jego znaczenie historyczne, handlowe i militsrne w dziejach Polski“. Oficerowie, wolni od służby, zechcą jawić się jak najliczniej; dla osób stanu cywilnego wstęp wolny w miarę miejsca.

— **„O żywotności polskiej“** w dokończeniu swojego odczytu, mówić będzie w „Polskim Związku niewiast katolickich“ dr. Stanisław Salkowski w piątek, dnia 21 b. m., o godzinie 4 po południu. Dla członków wstęp wolny.

— **Aprowizacya miasta.** W dniu 12 lutego b. r. nadeszło do Lwowa: dla Magistratu benzyny 2 wagony, nafty 19 wagonów, świec 1 wagon, razem 22 wagonów; dla kolei: desek 2 wagony, fasoli 1 wagon, węgla 4 wagony, żywności 1 wagon, razem 8 wagonów; dla innych instytucyj i ludności cywilnej: bydła 3 wagony, drzewa op. 10 wagonów, skrzyń próżnych 1 wagon, sprzętów 1 wagon, świń 2 wagony, zboża 5 wagonów, razem 22 wagonów. Ogółem adeszło w tym dniu do Lwowa 52 wagonów.

— **W sprawie zakazu wywozu towarów ze Lwowa.** Wszystkich artykułów spożywczych, nawet w najmniejszej ilości, oraz płócien, bielizny, materyj wełnianych, nowych ubrań, skór wszelkiego rodzaju i wszelkich wyrobów ze skóry, dalej leków, instrumentów lekarskich, wszelkiego rodzaju napojów i wogóle wszelkich artykułów w zakres gospodarstwa domowego wchodzących, ze Lwowa bezwarunkowo wywozić nie wolno.

Na wywóz tych wszystkich wyżej wymienionych artykułów żadna władza pozwolenia pod żadnym warunkiem nie wydaje.

Wywóz zaś jest ściśle przez wojsko kontrolowany, towar wykryty będzie skonfiskowany, a osoby przewożące będą karane grzywną i aresztem.

— **Za wiele słodyczy!** W ostatnich czasach namnożyło się bez liku sklepów ze słodyczami. Co parę kroków oglądać można na wystawie cukierki, ciastka, pieczywa, pieczywka i t. d. Publiczność w głowę zachodzi, zkąd do wyrobu tych — niezawsze zresztą apetytnych — smakołyków wzięło się tyle cukru, ile go zużytkowano w owych produktach, skoro od dłuższego czasu nigdzie nie można dostać tego ważnego artykułu spożywczego. Czyżby zachodził *nexus causalis* pomiędzy ową profuzyą z jednej, a niedostatkiem z drugiej strony? Gdy ponadto

„ciastkach“ uprawia się bezczelny wyzysk (takie np., które kosztowały przed wojną 10 halerzy, dochodzą do ceny 2 K 50 h. za sztukę), nic dziwnego, że ten nadmiar słodyczy budzi powszechne — rozgoryczenie. Także ze względów hygienicznych „ciastka“ pyszniące się w witrynach sklepowych nie są wolne od zarzutów. Bardzo często na pierwszy rzut oka widać, jakie niechlujstwo towarzyszyło ich narodzinom.

W czasach, gdy ludność przez szereg dni obchodzić się musi nawet bez chleba, byłoby najlepiej, by na wagę złota cenione ciastka i cukierki spożyli sami ich wytwórcy i aby przestali produkować te artykuły. Władze miejskie powinnyby stanowczo zakazać podobnego marnotrawstwa mąki i cukru. Zapasy ich zużywane przez pseudo-cukierników z pod ciemnej gwiazdy, rozdzielone pomiędzy zwyczajnych śmiertelników, nierównie pożyteczniej spełniłyby swe zadanie.

† **Zmarli** w ostatnich dniach we Lwowie: Władysław Czerwieński, kupiec, w 43 r. ż. — Salomon Kowblański. — Aniela z Łękawskich Librewska w 89 r. ż.

W Krakowie: Julia z Dworaków Rychlikowa, żona dyrektora gimnazyum, w 63 r. ż. — Józef Topór Zbyszewski, starosta, w 52 r. ż. — Edward Nowicki, obywatel m. Częstochowy, w 45 r. ż.

— **Lud polski dla Lwowa.** Mieszkańcy miasteczka Zaklików w pow. janowskim w Ziemi Lubelskiej, złożyli przez tamtejszy Oddział Tow. Przyjaciół żołnierza polskiego hojny dar w postaci 400 bochenków chleba i 9 i pół klgr. kaszy dla obrońców Lwowa.

Dnia 15 b. m. wręczyli delegaci tego Towarzystwa pp. Słowikowski i Grabec dar ten Lwowskiej Delegacyi K. B. K., która go rozdzieliła między herbaciarnie wojskowe; na dworcu, w szkole im. Maryi Magdaleny, róg ul. Piekarskiej i Pańskiej, w Domu akademickim, w gospodzie Legionistów przy ul. św. Mikołaja, herbaciarni O. Ż. P., kantynie wojskowej w szpitalu załogi przy ul. Łyczakowskiej i Legii kobiecej w gimnazyum Bernardyńskiem.

Dnia 17 b. m. przywieźli delegaci gminy Wojcieszków pow łukowski, ziemia Siedlecka pp. Mazurek i Sulej dar tej gminy w postaci 160 bochenków chleba, 15 worków mąki żytniej o wadze 1360 klg. brutto i jedną paczkę jaj i bielizny o wadze 26 kg. brutto. — Dar ten wręczyli delegaci również Lwowskiej Delegacyi K. B. K., która go przeznaczyła: Chleb dla kuchni ludowej przy pl. Strzeleckim i dla kuchni inteligencyi przy ul. Kościuszki, resztę daru dla Ochronek i Zakładów sierocych.

— **Polskie Towarzystwo żeglugi w Nowym Jorku.** *Dziennik Związkowy*, jedno z najbardziej poczytnych pism polskich, wychodzące w Chicago, donosi o utworzeniu w Nowym Jorku towarzystwa żeglugi pod nazwą; „Towarzystwo zapoczątkowania Polskiej żeglugi morskiej“. Towarzystwo to posiada kapitał zakładowy w wysokości 3 milionów dolarów. Wartość puszczonych w obieg akcyj może dosięgnąć sumy 25 milionów dolarów.

Zadaniem towarzystwa jest budowa i kupno okrętów, nie zajmuje się ono natomiast handlem. Prezesem Towarzystwa jest inżynier Kazimierz Pruszyński, skarbnikami: p. W. Wilusz, prezes klubu swego imienia Jersey City i wydawca *Głosu Narodu* G. Piotrowski. Towarzystwo jest moralnie popierane przez I. Paderewskiego.

— **Książęta niemieccy na Śląsku.** Pisma niemieckie donoszą, że Śląsk Górny, a zwłaszcza okolica Wrocławia, gdzie znajduje się szereg zamków, stał się obecnie kryjówką wielu rodzin książęcych, napędzonych z tronów w czasie rewolucyi Niemiec. Na Śląsk schronili się między innymi b. król saski, książę wejmarski, b. król wirtemberski i inni. Miejscowe Rady robotniczo-żołnierskie żyją w zupełnej zgodzie z byłymi władcami Niemiec.

— **Bezrobocie oficerów we Wrocławiu.** Z Wrocławia donoszą do *Telegraphen*: Oficerzy komendy generalnej 6 korpusu armii rozpoczęli bezrobocie. Przyczyną tego stasię zatarg z Radą żołnierską komendy generalnej. Oddział oficerów, utworzony dla uregulowania spraw osobistych, przedsięwziął kontrolę szeregowców, aby sprawdzić, czy punktualnie o godz. 8 z rana rozpoczynają służby, nie porozumiawszy się jednak tym razem poprzednio z Radą żołnierską. Wobec tego Rada żołnierska postanowiła kontrolować punktualność oficerów. Urażeni tem postanowieniem, oficerzy zażądali natychmiastowego usunięcia przewodniczącego Rady. Ponieważ żądania tego Rada nie wypełniła, oficerzy rozpoczęli w południe bezrobocie.

Notatki literacko-artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego.

W środę, 19 lutego, o godzinie 5 wieczorem „Bal maskowy“, opera w 4 aktach Verdi'ego.

W czwartek, 20 lutego, o godzinie 5 wieczorem „Nietoperz“, opera komiczna w 3 aktach Jana Straussa.

W piątek, 21 lutego, o godzinie 5 wieczorem „Żołnierz królowej Madagaskaru“, krotochwila w 3 aktach St. Dobrzańskiego.

Repertuar Teatru Wodewilowego.

W środę, 19 lutego o godzinie 6 wieczorem, Wieczór komedyi: 1. „Markiza“, obrazek Boya z muzyką Mozarta, 2. „Komedya o człowieku, który redagował gazetę rolniczą“ Marka Twaina w 2 aktach. 3. „Z dobrego serca“, obrazek Łucyana Rydla, 4. „Swieczka zgasła“, scena Al. hr. Fredry.

Z Teatru miejskiego donoszą: Dziś, na liczne życzenia, powtórzony będzie „Bal maskowy“ z pp. Zacharską, Freszlem, Mannem i Mossoczym w głównych partyach. — W czwartek, po dłuższej przerwie, wraca na repertuar „Nietoperz“, w piątek zaś po raz drugi zabawna krotochwila „Żołnierz królowej Madagaskaru“.

Na przyszły tydzień przygotowuje dyrekcya przedstawienie znakomitej komedyi „Przed ślubem“ ku uczczeniu pamięci i zasług dla sceny polskiej zmarłego niedawno ś. p. Kazimierza Zalewskiego. Rolę Nowowiejskiego odtworzy p. Żelazowski.

W dziale operowym zostanie wystawiony w najbliższych dniach „Trubadur“.

Z teatru wodewilowego. Dyrekcya teatru zapowiada na dziś wieczór komedyi. W skład bogatego programu wchodzą: „Markiza“ Boya z muzyką Mozarta wygłosi pni Orzelska, „Komedya o człowieku, który redagował Gazetę rolniczą“, wedle Marka Twaina, z p. Józefom Mayenem w roli wydawcy. „Z dobrego serca“ Łucyana Rydla z p. Bolesławem Folańskim w roli Kulińskiego, oraz „Swieczka zgasła“ A. hr. Fredry z p. Orzelską i p. Mayenem.

Dr. Z. Rappaport. „Carat i rewolucya“. (Trzy lata za frontem rossyjskim). Warszawa 1919. Nakład Kasy przezorności pomocników księgarskich. Skład główny w księgarni G. Gebethnera i Spółki w Krakowie.

(z. s.) Jest to niezmiernie interesująca, obszerna, dwieście kilkadziesiąt stronic druku licząca relacya z trzechletnich dziejów męczeńskiego tułactwa pewnego odłamu milionowej emigracyi po olbrzymich obszarach europejskiej i azyatyckiej Rossyi; emigracyi, do której z Królestwa Kongresowego zwrócił ludność polską carat, wnet po wycofaniu wojsk swoich z Warszawy w 1915 r. Była to emigracya na wskróś ludowa, bo stanowiły ją w przeważnej części masy włościańskie, z bardzo nieznacznym procentem miejskich robotników i jeszcze mniejszym inteligencyi. Pamiętnikowe opowiadanie dr. Z. Rappaporta, pisane pięknie i z głęboką znajomością ducha carski j i rewolucyjnej Rossyi, stanowi cenny i wiarogodny materyał, z którego korzystać będzie musiał każdy historyk przy syntetycznem omawianiu dziejów polskich w ostatnich, straszliwych i groźnych latach czterech.

Aleksander Olkiewicz. „Opaczne historye“. Warszawa. Nakład Kasy Przezorności pomocników księgarskich. Skład główny w księgarni G. Gebethnera i Spółki w Krakowie.

(*z. s.*) Ośm szkiców nowelistycznych wypełnia powyżej wymienioną książkę. — Pierwszy, najobszerniejszy, zatytułowany „Znajda“, jest rozwinięciem idei, że zbrodnię (w normalnych stosunkach rzadką wśród polskiego ludu wiejskiego) wywołuje najczęściej krzywda, wyrządzona nieprawemu dziecku, w sercu którego zasiewa przedwcześnie ziarno nienawiści, przeradzające się następnie z biegiem lat w pragnienie zemsty, w końcu w czyn zbrodniczy. Opowiadanie, kreślone gwarą jednej z sielskich okolic Królestwa Kongresowego, interesuje konsekwentnem przeprowadzeniem głównego pomysłu. Dalsze nowele omawiają w rozmaity sposób zawody i rozczarowania miłosne. Wszystkie, pomimo tak spowszedniałego tematu, czytają się z zajęciem. Ostatnia jest obrazem nędzy, doprowadzającej do szaleństwa biedną starą matkę syna, wywiezionego przez Moskali na Sybir.

„Maski“ pod redakcyą dr. Maryana Szyjkowskiego, wychodzą od wydanego właśnie zeszytu 3 począwszy, jako oficyalny organ „Zrzeszenia literatów polskich“. Zeszyt, który mamy w ręku, przynosi wstępny artykuł o „Bibliotece Jagiellońskiej“, pióra dr. Józefa Muczkowskiego. Artykuł ten stanowi dalszy ciąg prowadzonej w „Maskach“ ankiety w sprawie kulturalnych potrzeb Krakowa.

O poezyi lirycznej Gabryela d'Annunzia pisze wytrawne pióro prof. dr. Tadeusza Grabowskiego — w aktualnej zaś sprawie porąbanych portretów sejmowych we Lwowie zabiera głos literat i malarz Ludwik Stasiak.

Wiersze debiutującego młodziutkiego poety Ludwika Kruczkowskiego i stylowe fraszki Adama Kadena uzupełniają I. część zeszytu.

W części sprawozdawczej dokończenie pracy prof. T. Sinki o liryce Fredry, przegląd teatralny Waleryana Emskiego oraz sprawozdanie z ostatniej wystawy w Tow. Sztuk Pięknych w Krakowie, pióra Mieczysława Dąbrowskiego.

Reprodukcye dzieł Wyspiańskiego, Wyczółkowskiego, Raszki i Pinkasa stanowią piękną okrasę tego wytwornego wydawnictwa, którego żywy ton, treść zajmująca i forma w najlepszym smaku powinny znaleźć uznanie wśród szerokich kół inteligencyi.

„Bellony“, miesięcznika wojskowego wydawanego przez Oddział VII. Sztabu Generalnego, ukazał się zeszyt I. za styczeń r. b. Zawiera dokończenie cennej pracy podpułkownika Władysława Zagórskiego o walkach 2 Brygady Legionów polskich na Bukowinie. Prof. dr. Tokarz w treściwym artykule podaje dorobek szkoły podoficerskiej piechoty Wojsk Polskich w Ostrowiu Łomżyńskim. Szczególnie ciekawe są zestawienia porównawcze z podobnemi szkołami w innych państwach, dalej znajdujemy projekty organizacyi Polskiego Sztabu Generalnego, opracowane sumiennie przez podpor. Jerzego Szydłowskiego, uwagi por. Tadeusza Feldsteina o „Taktyce karabinów maszynowych oparte na podstawie doświadczeń walk legionowych: prof. dr. Ludomira Sawickiego o doniosłości dla wojskowości prac Polskiego Towarzystwa Geograficznego. Dział wyszkolenia obejmuje cenne uwagi por. Bolesława Zawadzkiego o karaniu dyscyplinarnem. Dział Różnych zawiera notatki o polskim miotaczu granatów (por. Jagmin-Sadowski), o armii francuskiej i niemieckiej w r. 1914 (p. Przychocki), o przygotowaniu rtęci piorunującej (podpor, dr. Wnorowski-Kozłowski), krótkie zestawienie wiadomości niemieckich o fortyfikacyach rossyjskich przed wojną (podpor. Jagmin-Sadowski). Obficie przedstawia się dział sprawozdań z literatury wojskowej z ubiegłego miesiąca. Prace zaopatrzone są w ilustracye, plany i szkice. Zeszytem tym „Bellona“ rozpoczyna drugi rok istnienia.

GOSPODARSTWO I HANDEL.

Czego nam dostarczą alianci. W Warszawie odbyło się przygodne posiedzenie w Ministerstwie handlu i przemysłu, na którem w obecności Ministra p. Hąci p. Ratajski, członek polskiej delegacyi ekonomicznej wygłosił referat o swej podróży i pobycie za granicą.

Jak wiadomo, pomieniona delegacya, opuściła kraj 27 grudnia z. r. Miała ona podczas dłuższego pobytu w krajach koalicyjnych zbadać tamtejsze stosunki gospodarcze i przy pomocy komitetu paryskiego uzyskać dla Polski wszystko możliwe i osiągalne w zakresie handlu, przemysłu i finansów. Do tej delegacyi przyłączył się w charakterze członka autonomicznego p. Ratajski, reprezentujący z ramienia N. R. L. interesy polskie zaboru pruskiego.

Informacye p. Ratajskiego i wywody opierały się na obserwacyach i przeżyciach bezpośrednich i najświeższych.

Delegacya przekonała się, że obecnie na pomoc francuską w uruchomieniu naszego przemysłu liczyć nie można. Surowców dla nas we Francyi nie będzie. Możliwe jest tam nabywanie fosfatów, bo jest ich ilość wielka, zwłaszcza w Algierze, ale brak okrętów do przewiezienia. Koszta tonażu tak wielkie, że uniemożliwiają wszelką możliwą do przyjęcia kalkulacyę. A jednak ta zubożała w tej chwili Francya obiecuje podeprzeć nasze finanse miliardowym kredytem. To bardzo ważna rzecz, ten kredyt bowiem pozwoli nam uregulować walutę. Francuski świat finansowy oświadczył się za udzieleniem Polsce stu milionów franków kredytu zaraz.

Co w tej chwili na rynkach angielskich i amerykańskich jest do nabycia za gotówkę po cenach względnie bardzo niskich — to masy różnych towarów, oddanych na sprzedaż z zapasów wojennych. Demobilizacya! Demobilizuje się i ludzi i towar. Przecież Ameryka nagromadziła w różnych portach europejskich niesłychane masy towarów, których się teraz chce i musi pozbyć. Ameryka przygotowała się do wojny sześcioletniej! Towary czekają kupca. Członkowie pomienionej delegacyi za posiadaną gotówkę kupili np. 40.000 butów po 6—7 szylingów para.

Chodzi o to, ażeby jak najwięcej z tych zapasów kupić i przewieść do kraju. A są to sukna, skóry, płótna i t. d. Ceny w porównaniu z naszemi niesłychanie niskie, prawie przedwojenne. Nawet przy najwyższej kalkulacyi tonażowej kupno się opłaci. Poprostu dobrodziejstwem dla kraju byłoby rzucenie na nasz rynek tych towarów. Ceny odrazu by spadły. Paskarstwo musiałoby pęknąć.

Ameryka dostarczy nam żywności aż za dużo, bo 360.000 ton. Kilka okrętów już przybyło do Gdańska i czeka na wyładunek i przewóz do kraju. P. Ratajski je widział. Gdy pociągi z tą żywnością zaczną nadchodzić do kraju — stosunki ekonomiczne u nas zaraz się poprawią.

Część delegacyi po dłuższym pobycie w Paryżu udała się do Anglii, do Londynu. P. Ratajski należał do tej ekspedycyi.

Centrum surowców jest obecnie w Anglii. Źródłem ich jednak głównem Ameryka. W Anglii towarów ogromne masy i to wszelkiego rodzaju i gatunku.

Najważniejszą w tej chwili dla nas sprawą jest nawiązanie bezpośredniej komunikacyi pocztowo-telegraficznej z krajami koalicyjnemi. Bardzo mało bowiem my wiemy, co się tam dzieje, a oni, nasi i obcy bardzo mało wiedzą, co się u nas dzieje. Ztąd cały szereg nieporozumień, które usunąć koniecznie należy.

P. Ratajski dowiedział się w Anglii w sferach miarodajnych, że niemieckie łodzie podwodne nie uczyniły jednak takiego zniszczenia tonażu angielskiego, o jakiem ciągle „śpiewano“ w Niemczech. Tonaż angielski skutkiem akcyi łodzi podwodnych zmniejszył się zaledwie o 10 procent. Za parę miesięcy wszystko wróci do normy, bo tonaż gwałtownie tanieje.

Firmy pragnące wznowić lub nawiązać stosunki handlowe w celach eksportowych lub importowych ze Szwecyą, Holandyą oraz państwami Bałkańskiemi, zechcą zgłosić się w biurze Izby handlowej i przemysłowej ul. Akademicka 17, w godzinach przedpołudniowych.

Z ostatniej chwili.

Przyjazd misyi koalicyjnej do Lwowa.

(z) Delegaci wielkiej misyi koalicyjnej wyjechali z Warszawy do Lwowa. Zatrzymani zostali oni jednak w Przemyślu, z powodu toczących się obecnie walk w okolicy Gródka Jagiellońskiego. Przebieg tych walk jest pomyślny.

Członkowie misyi wyrazili życzenie dostania się do Lwowa i oczekują w Przemyślu chwili, aby podjąć dalszą podróż.

Przyjazd misyi spodziewany jest w najbliższych godzinach.

Wiadomość o przymusowem zatrzymaniu się misyi w Przemyślu rozeszła się dzisiaj w naszem mieście, wywołując liczne komentarze. Ogólnie mówi się, że Ukraińcy, poświęcając masy wojsk swoich, wysyłają je na niechybną zgubę, aby tylko niepokoić linię kolejową, którą przejeżdżać mają członkowie misyi.

Mieszkańcy Lwowa tem goręcej oczekują sprzymierzeńców, przyjaciół i orędowników i przygotowują się na najserdeczniejsze przyjęcie. Wszystkie gmachy publiczne i domy prywatne przystrojono w chorągwie o barwach polskich i koalicyjnych. Rzucono sympatyczne hasło, aby ludność Lwowa wystąpiła w czasie pobytu misyi we Lwowie z kokardkami o barwach polskich obok koalicyjnych, na znak, że Lwów był, jest i będzie polskim.

Sytuacya.

Godz. 12 w poł.

(z) Noc minęła spokojnie. Ukraińcy nie próbowali żadnej akcyi. Wymiana strzałów artyleryj była mierna.

W okolicy Gródka Jagiellońskiego walki.

Wczoraj krążyły pogłoski o zajęciu przez Ukraińców pewnych punktów na linii kolejowej Lwów-Przemyśl, a w szczególności o zdobyciu Gródka Jagiellońskiego. Jest to wiadomość zupełnie fałszywa i tendecyjnie rozsiewana.

Możemy donieść, że cała linia kolejowa Lwów-Przemyśl jest w naszych ręku. Jedynie ruch kolejowy jest wstrzymany. Zarządzenie to podyktowane jest ostrożnością, aby podróżnych nie narażać na ewentualne dłuższe postoje na stacyach i możliwe ostrzeliwanie pociągów.

15)

C. N. WILLIAMSON.

BYŁO TO W EGIPCIE.

Przekład z angielskiego.

(Ciąg dalszy).

— Złodzieje! — zawołał po arabsku — złodzieje wdzierają się przez okno!

Był jednak przerażony, widząc policyę. Zaczął wołać, że gwałt mu się dzieje. Z głębi sali wychylił się młody, silny, olbrzymiego wzrostu mężczyzna, który również przeraził się, zobaczywszy policyę. Nie tracąc napróżno słów, weszliśmy do środka, popychając tych dwu ludzi przed sobą. Na dziedzińcu stało kilku młodych Arabów, ubranych, jak służba, zdumionych na widok swego olbrzymiego pana, trzymanego przez czterech policyantów. Cały dom jednak był pełen ciszy. Nie widzieliśmy nigdzie naszych ludzi, którzy wleźli przez okno. Dookoła dziedzińca biegła galerya, podtrzymywana przez stare słupy marmurowe, a pod nią po jednej stronie był rodzaj dużej niszy, zastawionej rzędem ław. Tu zapewne „przedsiębiorcy“ i ich przyjaciele palili swoje fajeczki i pili kawę. Nasze przybycie przerwało im ich wczasy.

Nagle dał się słyszeć trzask łamanego drzewa.

— Za nimi! — zawołał Allen. Oni będą za baryerą za chwilę. I pebiegł po stromych schodach do góry.

Nie zatrzymywaliśmy się na pierwszem piętrze, które jako muzeum było dostępne dla publiczności, ale pobiegliśmy dalej. Na drugie piętro prowadziły schody ze zwykłego drzewa, trochę nadpsute. Na ich końcu były drzwi z rzeźbionego drzewa cedrowego, na których wisiała karta z napisem w języku angielskim, francuskim i arabskim: „Obcym wstęp wzbroniony“. Dwu ludzi drągami żelaznymi zaczęło podważać te drzwi, które niezadługo puściły. Spodziewałem się za temi drzwiami ludzi, którzy napadną na nas z nożami i pistoletami. Tymczasem otoczyła nas cisza i próżnia. Znajdowaliśmy się w galeryi, zasłoniętej od dziedzińca kratami, wskutek czego ciemność była tu wzorzyście utkana światłem, jak he ban, inkrustowany złotem. Podłoga była odarta z kamieni i niepewna, ale nowe deski, położone na zniszczoną mozajkę i pokryte egipskiemi matami, nadawały jej pewien pozor komfortu. Na zakręcie galeryi były drugie drzwi, widocznie nowe, ale nie tak mocne, jak tamte. W kilka minut udało się je rozbić. Za niemi ujrzeliśmy Araba, widocznie służącego, który na widok policyi przybrał wyraz rezygnacyi, pomieszanej ze skruchą i niemą prośbą o przebaczenie.

Allen i ja z trzema policyantami weszliśmy za portyerę, gdzie znowu ogarnął nas mrok, albowiem tylko mdłe światło sączyło się z rzeźbionej drewnianej kopuły w pośrodku sufitu, a ciemna latarnia wysyłała słaby promień. Okna były szczelnie zasłonięte, aby nie widać było z ulicy światła w pokoju. Gdy zasłony te zdjęto, ujrzeliśmy się w przedsionku długiego, pięknego pokoju. Stary kolorowy marmur podłogi był naprawiony nowymi kawałkami. Resztki fontany były zakryte wazonami różowych azalij. W końcu pokoju stała kanapa, wysłana meteracami i poduszkami. Pod ścianami stały niskie ławki, na których tu i ówdzie ustawiono szklane flakony róż i bzu. We framudze umieszczono kredens, pełny filiżanek do kawy, puszek z tytoniem, fajek, zrobionych z łupin orzechów kokosowych z długiemi cybuchami z trzciny. Czterech mężczyzn, którzy widocznie leżeli na matach wstali i patrzyli na nas z pewną rezygnacyą. Dwaj z nich byli ubraui po europejsku, dwaj inni w staroświeckie i malownicze stroje jedwabne. Byli to „effendi“, zapewne kupcy lub urzędnicy. Pozostawiliśmy ich pod opieką dwu policyantów, a sami z jednym policyantem poszliśmy dalej.

W małym pokoiku ujrzeliśmy Bedr el Dżemalyego, siedzącego na podłodze. Na mój widok zerwał się skwapliwie i zaczął jęczeć:

— Och! jaśnie panie! Dzięki Allahowi, że przychodzisz! Zostałem zmuszony do tego, by tu zaprowadzić młode panie. To nie moja wina. One mi płacą. Ja muszę słuch Nic złego się nie stało.

— Jeśli się nie stało nic złego, to ty wiesz najlepiej, że to nie twoja zasługa, ale zupełnie kogo innego.

I człowiek, o którym myślałem stanął przedemną. Na jego widok wyrwał mi się okrzyk radości. Allen zaś zwrócił się do Bedra:

— Sprowadziłeś tu dwie damy. Więc musisz znać to miejsce. Z pewnych powodów nie aresztuję ciebie, ale w przeciągu jednej godziny masz się zgłosić w gubernatorstwie, inaczej będziesz tego żałował.

Poszliśmy za Antonim i w jednym z pokojów znaleźliśmy dwie postacie, zupełnie zawoalowane.

— Lordzie Erneście! O, jakaż jestem szczęśliwa — rzekła jedna z nich.

— Proszę iść prędko ztąd! — rzekłem. I wyszliśmy. Bedr nas prowadził. Szliśmy długo po rozwalonych pokojach i trzeszczących schodach, aż znaleźliśmy się w jakiejś piwnicy, która wyglądała na więzienie. Ztąd była droga na ulicę. Jedno spojrzenie, jeden znak i sierżant przepuścił nas bez słowa i pokazał czekającą na nas karetę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Odpowiedzialny redaktor:
STANISŁAW ROSSOWSKI.

OGŁOSZENIA URZĘDOWE.

Amortyzacye.

T. 491/18 (3). Na wniosek dr. Stanisława Platowskiego, podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionego niżej papieru wartościowego, który wnioskodawcy miał zaginąć; wzywa się posiadacza tego papieru, aby go w ciągu sześciu miesięcy od dnia pierwszego ogłoszenia zarządzenia przedłożył temu sądowi: także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby sąd na ponowny wniosek po upływie tego terminu ten papier wartościowy za umorzony. Oznaczenie papieru wartościowego: Książeczka wkładkowa miejskiej Kasy oszczędności we Lwowie Nr. 125 na 4128 kor. 79 hal. i na nazwisko dr. Stanisława Platowskiego opiewająca.

Sąd krajowy cywilny, Oddział VI.

Lwów, dnia 29 stycznia 1918. (240)

Firmy.

Firm. 405/18. Poz. II. 17. Wykreślenie firmy. Siedziba firmy: Jarosław. Brzmienie firmy: Wolf Roziner. Przedmiot przedsiębiorstwa: handel drzewem w Jarosławiu skutkiem śmierci i zwinięcia przemysłu. Dzień wpisu 10 stycznia 1919.

Sąd obwodowy jako handlowy. Odd. IV.

Przemyśl, dnia 4 stycznia 1919. (122)

Doniesienia prywatne.

Skórzanego pasa transmisyjnego 15—17 cm. szerokości, 10 m. długości i możliwie podwójnej grubości, poszukuje Zarząd kraj. Szpitala powszechnego we Lwowie, celem uruchomienia stacyi elektrycznej. Instytucye i Zakłady, posiadające nieczynne obecnie urządzenia maszynowe, zechcą łaskawie wspomniany pas szpitalowi odstąpić lub wypożyczyć do czasu nabycia go w drodze właściwej. Łaskawe zgłoszenia do Zarządu Szpitala krajowego we Lwowie. (235 1—2)

RESTAURACYA Hotelu Francuskiego JAKÓBA MANGA (164 4—4) otwarta do godziny 10-tej wieczorem, światło elektryczne, poleca obiady i kolacye, potrawy doborowe, ceny umiarkowane. - - - - - - -

POLSKA LOTERYA KLASOWA

na inwalidów wojennych

ODDZIAŁ MINISTERSTWA DLA SPRAW WOJSKOWYCH

Główne wygrane około K 600.000, 400.000, 160.000, 100.000

łącznie około 16.000 wygranych w kwocie około kor.

7 milionów!!!

Co drugi los wygrywa!!

Ciągnienie w Warszawie III. kl. 24 i 26 lutego 1919.

Cena losów za każdą poszczególną klasę: ósemka K 7, ćwiartka K 14, połówka K 28, cały K 56.

Główna wygrana w I. klasie K 50.000

padła na los Nr. 5738, sprzedany w Krakowie w Domu Bankowym Leopolda Brandstättera i Ski.

Generalna Reprezentacya Polskiej Loteryi Klasowej na inwalidów wojennych: Kraków, ul. Karmelicka 10.

LOSY POLSKIEJ LOTERYI KLASOWEJ nabyć można: 1. **Schütz i Chajes,** Lwów, plac Maryacki 7, 2. **Rohatyn i Ulam,** Lwów, ul. Trzeciego Maja 12, 3. **Natan Bernfeld,** Lwów, ul. Sykstuska 1, 4. **Bracia Chamejdes,** Lwów, pl. Halicki 3, 5. **Oswald Wittlin,** Lwów, ul. Grodecka 38.

(217 2—2)

Z drukarni Wł. Łozińskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 12, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.

Należytość pocztową gotówką opłacono.